

Biernacki, Andrzej

Zadawniona mistyfikacja naukowa czyli kpina racjonalisty

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 12/3, 541-544

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



ZADAWNIONA MISTYFIKACJA NAUKOWA CZYLI KPINA RACJONALISTY

Wiadomość o Twardowskim Czarnoksiężniku z „Pszczółki Krakowskiej” (1820, zeszyt 3) nazwał Wiktor Hahn¹ (w 1913 r.) „pierwszą rozprawą”, od której rozpoczyna się naukowe badanie dziejów tej osobliwej figury. O krakowskim sprzed półtora wieku piśmie, o jego redaktorze, a i o samym artykule odezwie się z uznaniem autor nam współczesny: „Twardowski Majeranowski był racjonalistycznym pedagogiem”².

Wiele powiedziane — zważywszy choćby to, ile zainteresowania budziła znajdująca się w Bibliotece Jagiellońskiej tak zwana *Księga dwudziestu sztuk* lub po prostu *Księga Twardowskiego: Liber Magnus* ze zbiorów niegdyś Akademii Krakowskiej. Wzmiankowali ją: Krasicki (1781), Przybylski (1783), Steiner (1788), J. S. Bandtkie (1821); zaglądał do niej nasz Majeranowski (1821!); odnotował ją J. M. Ossoliński (1822); studiował Siarczyński (1829); tezę doktorską poświęcił jej Muczkowski (1835); zajmował się nią jeszcze Wisłocki (1877); wreszcie dopiero w następnym stuleciu — dzięki Tadeuszowi Since (1921) — rozwiła się legenda bibliograficzna³. Bądź jak bądź przegląd nazwisk znamienity: z jednym wyjątkiem — same tuzy. Wyjątek ów, jak widać od razu, to racjonalistycznie usposobiony redaktor „Pszczółki”: do źródeł sięgnął dopiero po wydrukowaniu swej o czarnoksiężniku *Wiadomości*.

Rekonstrukcja oraz wytłumaczenie co zawilszych szczegółów biografii Twardowskiego — żaden to dla redaktora kłopot, byle patrzeć trzeźwo. Jawią się wtedy rewelacje. Ochoczo je wyluszcza Majeranowski:

Zdolniejszy od rówieśników absolwent szkół krakowskich udał się na wędrowkę. „Obiegł większą część Niemiec pod imieniem Festa, czyli Fusta albo inaczej Fausta i on to był pierwszym wynalazcą sztuki drukarskiej”. Imię przybrane jest dosłownym przekładem nazwiska (niemieckie *fest* znaczy mocny, a więc twardy), toteż „stąd zaraz urosły baśnie o jakimś Fauście z Niemiec, będącym uczniem Akademii Krakowskiej”. Że uważany był w Niemczech za czarnoksiężnika — zgodził

¹ W recenzji książki W. Leppelmana *Twardowski, der polnische Faust*. „Pamiętnik Literacki”, 1913, s. 373.

² Na przejawy prymitywnego racjonalizowania wyczuł mi kilka lat temu prof. Wacław Kubacki, najśluszniej krytykując pewne wnioski, zawarte w napisanym przeze mnie rozdziale książki zbiorowej *Ludowość u Mickiewicza*. Warszawa 1958 (por.: W. Kubacki, *Popas w Upicie*. „Ruch Literacki”, nr 1—2/1960, ss. 28—38). Również prof. Kubacki nauczył mnie grzeczności niewymieniania nazwiska autora, jeśli czyjaś praca przynosi wnioski wątpliwe, dla ścisłości bowiem bibliograficznej wystarczy odesłać do tytułu dzieła. Tak więc postąpię, cytując tym razem: *Adam Mickiewicz*. Katowice 1958, ss. 227—228 i 232. „Pszczółka Krakowska” jest tu nazwana periodykiem, „który łączył racjonalistyczną tendencję z kulturą narodowych tradycji i szlacheckim demokratyzmem”.

³ Por.: J. Kuchta, *Zabytki i tradycje kulturalne po Twardowskim*. Lwów 1930.

się z tym chętnie i tylko z obawy, „ażeby jako cudzoziemiec nie był prześladowany, zataił swoje polskie nazwisko przystosowaniem na niemieckie”.

Rzekome porwanie go przez diabła z Krzemionek wyklada się też jasno: toć on tam uprawiał obserwacje astronomiczne, co współczesnym musiało wyglądać podejrzanie; nic łatwiejszego niż uwierzyć w interwencję piekieł, gdy tymczasem to był właśnie wyjazd za granicę. Trudnił się drukarstwem, wydawał książki; książki — jak to wtedy — były treści nabożnej; jest powód, aby mu lud przypisał autorstwo *Godzinek*. Pod starość zapewne wrócił jednak z Moguncji do Polski; oto dlaczego nawzajem w Niemczech mogła się zrodzić bajka, „że czas układom jego z duchami piekielnymi uległ i uległ swemu losowi”.

Próżny trud zapytywać o dowody, z których wysnuto w czasopiśmie śliczne te twierdzenia. Przyznajmy, że autor ich zaraz we wstępie uprzedzał: „Ciemnota owoczesnych, a nawet i późniejszych pisarzy niemieckich, w liczne baśnie i gadaniny obfita, powodem jest zamieszania i trudności w odkryciu istotnych czynów na udowodnienie tej prawdy, o których poniżej przytoczone okoliczności wątpić nie pozwalają”. W miarę przytaczania tych okoliczności — jakie one były, już wiemy — autorska pewność siebie wzrasta: „[...] tym urojonym czarownikiem, a wynalazcą druku istotnym — że tylko był Twardowski, rzecw sama z siebie jest jasną, niezaprzeczoną”. Niegorszym też argumentem staje się inwektywa: „Ludzie tylko wierzący w czary gotowi przy tym obstawać, że co innego był Twardowski, a co innego Faust”.

Bodaj to być racjonalistą!

Wątpliwości Majeranowskiego, czy dostatecznie już przekonał czytelnika, mimo wszystko nie ustają: za cenę powtórzeń, to znów dodawania przykładów nowych, nade wszystko zaś niezawodną metodą lechtania narodowej dumy rodaków — upiera się przy swoim. „Pisarze niemieccy, którzy ledwie nie wszystko przywłaszczają swoim uśiłowali, co dawne wieki zaleca, przywłaszczyli i Twardowskiego pod imieniem Fausta”. To zdanie jest ładnym przejściem, pozwalającym oczywiście przypomnieć spór o pochodzenie Kopernika, a przy sposobności wspomnieć o innych Polakach pracujących i wsławionych na terytorium germańskim. Powraca temat zatrudnień typograficznych Twardowskiego-Fausta, który „około roku 1450 przybrawszy sobie do współki Guttenberga i Szeffera, udoskonalili sztukę drukarską, jak świadczą rozmaite wiadomości o sporach sądowych między nimi”. Taką mając pewność, łatwo już o skromną hipotezę: „Wielkie jest nawet podobieństwo, że pierwsze druki krakowskie, o które dziś zachodzi wątpliwość, czyim są dziełem, są owocem poświęcenia się Twardowskiego temu kunsztowi”.

Jak na siedem stroniczek niewielkiego formatu — spiętrzenie sensacji raczej wystarczające. Artykuł Majeranowskiego nie przeszedł też nie zauważony⁴.

Zaraz w czwartym zeszycie tego samego rocznika 1820 zareagował redaktor konkurencyjnego periodyku — lwowskiej „Pszczoły Polskiej” — Walenty Chłędowski⁵. Wytknął to, co inni darowywali potem przez lat

⁴ Warszawska „Wanda. Tygodnik Polski Płci Pięknej i Literaturze Poświęcony” przedrukowała rzecz Majeranowskiego w całości (1820, t. 1, ss. 314–322), poprzedzając *Wiadomość* nader pochlebnym dla „Pszczółki Krakowskiej” wstępem, a co więcej — mottem: „Był autor, co się z cudzej sławy rozweselał...” (s. 313)

⁵ „Pszczoła Polska”, nr 4/1820, ss. 250–251.

sto kilkadziesiąt: brawurę polegającą głównie na tym, że się więcej mówi o analogiach niż o rzeczy samej. I podkpiwał: „Nas Polaków, życzących sobie z duszy mieć wynalazcę druku rodaka, znalazłby autor zapewne gotowymi przyjął i domniemane nawet za rzetelne, rzeczywiste i przekonujące dowody, lecz surowi w badaniach i dochodzeniach Niemcy nie zechcą się tak łatwo domniemaniami zaspokoić i zechcą zapewne dowodów”.

Jakoż odezwali się i Niemcy. „Der Gesellschafter” nazwał wprawdzie wiadomości Majeranowskiego „domysłami”, ale artykuł jego przedrukował w całości. Potoczyła się tam dyskusja. W Polsce jej referentem został sam Kazimierz Brodziński⁶. Spór poszedł bokiem, omijając postać polskiego Fausta. Triumfowała metoda Majeranowskiego. Byłe rozsiać wiele dygresji, wiele wiadomości trudno sprawdzalnych, wiele wreszcie (to pewno najważniejsze) słów lub zwrotów dla przeciwnika obraźliwych — można z dużym spokojem liczyć na takie zaciętrzewienie stron, że polemiści rychło zapomną o pierwszej przyczynie. Tak i tym razem. Określił Majeranowski Niemcy jako ciemnogród i zachwalił równocześnie umysłowy poziom Krakowa — a przecież był to wiek Dürera, Cranacha, Holbeina i Lutra. Nazwisko Kopernika wywiódł od koperku — dalej etymologizować uczenie!

Teraz już nie za bardzo zdziwi ton, w jakim Majeranowski replikował⁷. Przybyły osobiste wycieczki pod adresem Chłędowskiego; zresztą pozostała ta sama niezawodna metoda. Przypomina się Rafała Skrzetuskiego, który w 1555 r. założył drukarnię w Wiedniu, oraz budowniczego bazyliki Św. Szczepana w tymże mieście — Wolcnera vel Falknera von Krakau. Przykłady nie były zbyt wybredne; to trochę tak, jak gdyby kto dzisiaj popisywał się tym, co wyczytał — umiając szukać — w Estreicherze: wtedy wystarczyło mieć pod ręką Ossolińskiego⁸. Majeranowskiemu wszakże tego aż nadto, ażeby „do światłych mówiac rodaków [...] przestać już na tym, co o Twardowskim powiedziano”.

Oczywista, historyczne wywody Majeranowskiego nie przyjęły się: z całą powagą zbili je Siarczyński i Maciejowski. Chwała ich wiedzy, nieco mniejsza zasłudze badawczej. Bo też sam autor poglądów tak pracowicie zwalczonych najlepiej wiedział, co o nich sądzić. Nie tylko wiedział, ale również przymrużeniem oka — charakterystyką źródła, z którego czerpał — dawał znać, że zna reguły gry zwanej mistyfikacją. Pierwsza niejako zasada tej literackiej psoty polega na chowaniu końców sznurka pod wodą: jakieś tajemnicze zwykłe albo lepiej z politycznych kataklizmów wynikiłe okoliczności sprawiają, że do podstawowych dla publikowanych nowin archiwaliów dotrzeć nie można, przynajmniej na razie. Tak też i Majeranowski pisał w zakończeniu pierwszego swego artykułu:

„Wiadomość tę o Twardowskim powziąłem jeszcze od benedyktynów tyńskich; życzeniem moim było później szukać dalszych objaśnień w rękopismach zamóżnej biblioteki tamtejszej, lecz na nieszczęście zniesienie ich zakonu nie dozwoliło mi skutecznie tej pracy”.

Przynajmniej więc jedna informacja nie mija się z historią: w 1815 r. opactwo tyńskie rzeczywiście uległo supresji.

⁶ O Twardowskim i Fauście. „Pamiętnik Warszawski”, 1822, t. 1, ss. 154—162.

⁷ K. Majeranowski, O Twardowskim kilka słów z powodu wzmianki w „Pszczole Polskiej”. „Pszczółka Krakowska”, nr 4/1820, ss. 267—270.

⁸ J. M. Ossoliński, *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury*

Za resztę starczy samo nazwisko Konstantego Majeranowskiego. O autorze *Przypadków Pana Czerwonki — Wielka Encyklopedia Powstęchna Ilustrowana*⁹ sprzed lat pięćdziesięciu pisała z mniejszym uszanowaniem aniżeli współczesny profesor uniwersytetu; orzekła twardo: „[...] pozwalał sobie na bałamuctwa i podrabiania, które następnie tułały się jako rzeczy ludowe”. Nie inaczej czytamy o nim w świeżo wydanym *Słowniku folkloru polskiego* (1965): „Jego akcje miały charakter amatorski; niekiedy nawet pozwalał sobie na świadome mistyfikację”.

Sława Majeranowskiego żyła w następnych generacjach, dopiero teraz jakby zamarła. Pamiętał o niej jeszcze podgórzanin rodowity, uczony trefniś literacki — Adolf Nowaczyński. Kiedy rozwodził się szeroko, po gawędziarsku, gdzie to, za jaką granicą nie był, kogo nie pytał, szukając zaginionego (tego najciekawszego) listu Jana III do Marysieńki — on także mrugał porozumiewawczo do czytelnika¹⁰. Skąd bowiem na ostatku tekst niby wyszperał, komu przyznawał zaszczyt pierwodruku? „Pszczółce Krakowskiej”!

СТАРАЯ НАУЧНАЯ МИСТИФИКАЦИЯ — ШУТКА РАЦИОНАЛИСТА

Автор излагает историю научной мистификации, которую сочинил Константин Маерановски, редактор журнала „Пшчулка краковска” („Краковская пчела”). В 1820 г. он поместил в этом журнале статью, в которой приписывал изобретение книгопечатания поляку, некому Твардовскому, „польскому Фаусту”. Статья перепечатывалась несколько раз в других журналах того времени (в частности, в немецком журнале „Der Gesellschafter”). Вокруг положений, содержащихся в этой статье, развернулась серьезная полемика, но почему-то никто не догадался, что Маерановски лишь пошутил. В Польше одним из участников этой полемики был видный поэт, провозвестник романтизма Казимеж Бродзински. „Тезисы” Маерановского наука уже давным-давно „прокинула”, однако еще в 1958 г. один из профессоров похвалил статью за рационалистическую тенденцию в толковании легенды о Фаусте в ее польском варианте.

AN ANCIENT MYSTIFICATION IN SCIENCE VEL A RATIONALIST'S PRACTICAL JOKE

The author reports briefly the history of a mystification fabricated by one Konstanty Majeranowski who in 1820 claimed in „Pszczółka Krakowska” („Cracow Bee”), a periodical he was editing, that the real inventor of printing had been a Pole, some person like the famed Twardowski, some sort of a „Polish Faust”. This article was, at that time, repeated several times in other papers (among them in the German periodical „Der Gesellschafter”), and it led to earnest controversies; it never dawned on anybody that this might be a hoax. In Poland it was Kazimierz Brodziński, a pre-romantic poet, who among many others held forth on this subject. Majeranowski's „theses” have been repudiated long ago by science; even so, as late as in 1958 some university professor praised Majeranowski's article for its rationalistic tendency in interpreting the legend of „Faust” in its Polish version.

polskiej [...]. T. 1. Kraków 1819, s. 512.

⁹ T. 45. Warszawa 1910, s. 241.

¹⁰ A. Nowaczyński, *Nieznany list Jana do Marysieńki*. W tomie: *Słowa, słowa, słowa...* Warszawa 1938.